Nr. 58. Kraków, wtorek 12 Listopada 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.
Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp" redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu" od godz. 10—11 przed poł.
Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Mieszczaństwo zagrożone!

(Kilka uwag na czasie).

Jeszcze wracamy do naszego mieszczaństwa. Bo nie jest to byle co, iż ci, którzy na barkach swoich dźwigają losy drobnego przemysłu, którzy w miastach są mieszkańcami nie tymi, co przenoszą się z miejsca na miejsce, jak przelotne ptaki, ale odwiecznymi właścicielami i obywatelami tych siedlisk, które są kraju i narodu dźwignią, którzy w instytucyach prawodawczych, radach gminnych, w sejmie i parlamencie mają swych przedstawicieli — że ci właśnie opłakane życie wiodą.

W tym bowiem pochodzie naprzód, który nazywamy ruchem chrześcijańsko-socyalnym, iść trzeba nie tylko pod strzechę chłopa i robotnika, ale zapukać i do drzwi nękanego rękodzielnika, którego liberalizm i socyalizm chce wyrzucić na śmiecisko.

Wróg mieszczaństwa stoi nie przed bramami, ale wkroczył już dawno do miast i w nich kapitalizm na spółkę ze żydostwem czyni straszne spustoszenia. Miejsce polskiego mieszczanina zajmuje wszędzie żyd, którego bezwzględna zachłanność rujnuje wszystko i wszystkich.

Pragniemy tedy gorącem słowem wezwać całe polskie mieszczaństwo do obrony przed grożącą mu ruiną, pragniemy chrześcijańskich rękodzielników zawrócić z drogi danych im politycznych obiecanek, a poprowadzić drogą czynów, by drogą samopomocy zdobyć pewniejszy niż dziś kawałek chleba.

Tą deską ratunku na dzisiejsze czasy, nie jedyną ale najważniejszą jest zrzeszanie się w Spółki rękodzielnicze, które tylko wymienić chcemy, bo trudno je szczegółowo opisywać. Spółki są nie jednego rodzaju, podobnie jak różne są rękodzielników potrzeby. Kto tedy chce zająć się dolą rękodzielnika, ten winien go organizować w towarzystwa i spółki i dolę jego przez nie poprawiać. W pojedynkę nie da się dziś nic zdziałać, tylko gromada, organizacya potrafi czegoś dokonać.

Rękodzielnikowi zaś potrzeba najpierw taniego krótkoterminowego i łatwego kredytu, by mógł kapitałem, a nie długami swój warsztat prowadzić. Do tego mają mu służyć rękodzielnicze banki czyli kasy kredytowe. Rękodzienik powinien wspólnie z inuymi swymi zawodowcami sprowadzać surowy materyał w większej ilości toż samo razem z innymi powinien starać się o zbyt swych wyrobów i w tym celu zrzeszać się w spółki zakupna i spółki magazynowe by kupować i sprzedawać na rachunek wspólny. Rękodzielnik potrzebuje dziś również dla siebie maszyn i motorów, a tych znowu nie nabędzie inaczej, ale musi wejść z drugimi w spółkę, którąby wynajmowała jedną halę, w którejby maszyny obsługiwały warstaty wszystkie. Samego jednego albo nie stać na maszynę, a chodźby ją kupił, to mu się opłacać nie będzie.

Każda spółka potrzebuje trzech najpierw rzeczy: kapitału, wykształcenia zawodowego i kupieckiego, a uczciwości przedewszystkiem. Ludźmi stoją wszelkie instytucye, ludzi odpowiednich do prowadzenia i pracy, mieć trzeba przedewszystkiem. Wychować ich winno społeczeństwo, wyrabiać ich mają cechy, izby rękodzielnicze, wśród rękodzielników nieść winny kaganiecoświaty i uświadomienia.

Jeżeli tedy mieszczaństwo nie pomyśli o kulturalnych swych potrzebach, jeżeli ręka w rękę razem, zamiast politykować i szukać pomocy u żydów i siedzieć w ich kieszeni, ze sobą nie pójdą, to nasz drobny przemysł zaleją całkowicie niemieckie i żydowskie wyroby fabryczne, rękodzielnik pójdzie za wyrobnika lub na służbę do urzędu, żydzi będą prowadzić wybory do rad, do sejmu i parlamentu z miast, oni staną się wyłącznymi panami polskich miast, chrześcijański przemysł i handel zaginie w tem obcem morzu wkrótce.

Ratować zatem należy pozycyę zagrożoną, póki czas.

Upadek soc.-demokracyi w Królestwie Polskiem.

Jak długo świat stoi — nie było jeszcze w żadym kraju podbitym tego rodzaju rewolucyi, jaką przeżywa społeczeństwo polskie w Królestwie od r. 1905. Zrazu, po konstytucyjnym ukazie październikowym zdawało się, że naród polski w zaborze rosyjskim podniósł dumne czoło i wiekowemu upokorzeniu śmiało spojrzał w oczy! Odruch rewolucyjny przed ukazem październikowym był bowiem godny narodu polskiego — narodu, który za Wiarę i Ojczyznę niósł niejednokrotnie mienie swoje i krew swoją w ofierze.

Lecz stało się niebawem to, czego nikt przewidzieć nie mógł; szlachetna większość narodu polskiego uledz musiała terrorowi rozbójniczych kohort, wspieranych niedwuznacznie w niszczącym swym pochodzie przez rząd zaborczy. Rewolucya ideowa — zamieniła się w Królestwie Polskiem, w rewolucyę bandycką.

Ci, co w imię międzynarodowych haseł zwracali lud przeciw rządowi, zapomnieli, że nie klasowo walczyć należy z zaborczym rządem, lecz toczyć bój o wyjarzmienie się całego narodu wraz z narodem, bez względu na klasy... O tem socyalna demokracya zapomniała — i wskutek tego rozpętała najdziksze instynkty klasowe, a niemając siły egzekutywy — nie była zdolną powstrzymać pędu rozbójniczego, który z jej łona powstał i ją samą zabił!

I tak się stać musiało a jestto groźną przestrogą na przyszłość, że przez wydarcie ludowi roboczemu wiary z piersi i uczucia miłości Ojczyzny — czyni się go nie bojownikiem ideowym, lecz bandytą, który ograbia własnego brata i topi nóż w jego piersi. Socyalna demokracya zdarła Krzyż i Białego Orła z chorągwi polskiej i tylko pod czerwonym strzępem wiodła swe szeregi do walki, to też pokazało się dokąd je zawiodła.

Oprócz łapy ciemięzcy moskiewskiego — cięży na całem Królestwie Polskiem łapa złodziei, morderców i rozbójników!

Widzą obecnie przywódcy socyalnej demokracyi do czego doprowadzili — obudziła się w nich trwoga... może o własne życie — i z tego powodu doczekaliśmy się chwili, w której ta naczelna rewolucyjna maffia socyal-demokratyczna — jak Piłat po wydaniu Niewinnego na śmierć — umywa ręce....

Oto co ogłasza naczelny Komitet rewolucyjnej partyi socyalno-demokratycznej w Królestwie, odnośnie do najbardziej robotniczej Łodzi:

„Sądziliśmy, że przy zmniejszeniu organizacyi uda nam się cześć ocalić i dlatego w ostatnich czasach zmniejszyliśmy organizacyę z 12 do 5 tysięcy zorganizowanych towarzyszy. Ale i to zawiodło. Zatrważające objawy zdeprawowania ruchu przybierały coraz straszniejsze formy... Popełniano nadużycia moralne i pieniężne, dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy zbieranych na cele partyjne, ginęła. Nadużywano broni do celów osobistych. Uprawiano w formach jawnych i ukrytych teror ekonomiczny. Doszło do tego, że wielu wybitnych byłych towarzyszy przeszło do organizacyj bandyckich. Nastąpiło takie straszne obniżenie moralne, że odróżnić w organizacyi bandytę od nie bandyty nie było sposobu. Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych towarzyszów, członków okręgowego i dzielnicowych komitetów, korzystając z podstępem zdobytej broni partyjnej i mieszkania partyjnego, urządziło przed dwoma tygodniami bandycki napad na kasyera kolejowego i zrabowało 22 tysiące rubli. Wobec tego, że organizacya łódzka, mimo 5.000 członków i 1.500 rubli miesięcznego dochodu nie odpowiadała najprostszym wymaganiom moralnym, hołdowała lub tolerowała poglądy i czyny jaknajbardziej nam wrogie a często nisbie, postanawiamy całą łódzką organizacyę z dniem dzisiejszym rozwiązać. Wszystkie nasze komitety: okręgowy, dzielnicowe, podmiejskie i fabryczne, wszystkie koła organizacyjne i całą milicyę z dniem dzisiejszym rozwiązujemy".

Do powyższego orzeczenia partyi rew. soc. dem. w Królestwie, dodaje krakowski „Naprzód" następujący komentarz:

„Samo się przez się rozumie, że ten krok centralnego komitetu P. P. S. (fr. rew.) nie oznacza bynajmniej zaprzestania pracy(?) w Łodzi. Stwierdza on tylko zupełną niemożliwość przy obecnych warunkach (dopiero teraz? *Przyp. red.)* pracy dotychczasowej, wymagającej politycznego podłoża konstytucyjnego. (Trzeba było zostawić walkę narodowi a nie rodzić zbojów. *Przyp. red.)* Nowa organizacya łódzka musi być stworzona na zupełnie nowych podstawach. (??)

Krok, jaki uczyniła frakcya rewolucyjna P. P. S., musi być dokonany i przez inne organizacye. Nie wiadomo tylko, czy zechcą go uczynić z taką heroiczną(!) zaiste otwartością i szczerością" (jak łódzka).

Dodamy od siebie:

A więc skończyło się bojowanie partyi w imię międzynarodowych haseł wśród nieszczęśliwego narodu polskiego. Za zabawkę socyalistyczną — drogo naród nasz zapłacił. Może się teraz ocknie.

Ze spraw i stosunków śląskich.

Szkoły średnie na Śląsku.

Jak szkoła ludowa na Śląsku austryackim, jeśli już wprost nie wynaradawia to w każdym razie zobojętnia dziecko dla spraw narodu, tak podobnie śląskie szkoły średnie, wychowują młodzież, która ma w przyszłości stanowić inteligencyę śląską. Szkoła ludowa na Śląsku przygotowuje materyał na renegatów, szkoła średnia dopełnia reszty. Wszystkie szkoły średnie w Księstwie Cieszyńskiem (z wyjątkiem c. k. gimnazyum polskiego i paralelek polskich przy seminaryum nauczycielskim w Cieszynie, do których przytoczone uwagi naturalnie odnosić się nie mogą) są niemieckie. A więc 3 gimnazya, 2 szkoły realne, 1 seminaryum nauczycielskie publiczne i 2 prywatne (w tem jedno żeńskie) są prawdziwemi gniazdami hakatyzmu.

Dziecko polskie przygotowane odpowiednio w szkole ludowej dostaje się do kuźni hakatystycznej, do szkoły średniej, z której już wychodzi jako „ein echter Deutsche"!

I gdy ze śląskich średnich szkół niemieckich wyszła pewna ilość uczniów, którzy nie wstydzili się swego polskiego pochodzenia, to nie szkół tych zasługa, lecz rodzin lub też własnego usiłowania.

Ogół młodzieży opuszczającej mury szkoły niemieckiej, średniej, jest dla sprawy narodowej nietylko stracony, ale zazwyczaj wprost wrogi, a w najlepszym razie obojętny i przez tę obojętność szkodliwy. Tam bowiem gdzie wre walka o życie i kulturę narodu, tam każda obojętność jest szkodliwa.

Że naszę przekonanie o niemieckiej szkole średniej na Śląsku opiera się na istocie rzeczy, dowodem ta znikomo szczupła garstka inteligencyi tamtejszej, pracująca w kierunku narodowym. Brak też na Śląsku ludzi pokroju śp. Stalmacha, bo niemiecka szkoła średnia nie sprzyja wyrobienia się talentów i charakterów młodzieży śląskiej. Najgorszą jednak okazuje się średnia szkoła śląska w kierunku, że tak powiemy — wychowania nauczycieli. Seminarya niemieckie, w których pokutuje duch hakatyzmu, nie mogą przecież wychować nauczycieli odpowiednich dla Polaków. Stąd pochodzi, że bardzo znaczna część nauczycieli śląskich na leży do tz. „Landlehrervereinów", których szowinistyczno-niemieckie cele nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Istnieje wprawdzie na Śląsku polskie „Towarzystwo pedagogiczne", ale to mimo prawdziwie nadludzkich wysiłków, nie mogło skupić w sobie wszystkich śląskich nauczycieli, uczących w szkołach ludowych, a to z tej prostej przyczyny, że nauczyciel wychowany w duchu niemieckim już się nie czuje między Polakami swojsko. Wstyd to, ale prawda.

Szkoła średnia na Śląsku jest zatem dla ludu szkodliwa, bo 1) wypacza charaktery młodzieży i 2) pozbawia społeczeństwo polskie jego rodzimej inteligencyi, czego dalszym następstwem jest, że wszystkie ważniejsze stanowiska na Śląsku zajmują Niemcy.

Garstka patryotów zrozumiała szkodliwość niemieckiej szkoły średniej; poszła między lud, głosiła potrzebę szkoły średniej polskiej

i doprowadyiła do tego, że dziś już mamy dwa polskie zakłady średnie na Śląsku, więc jest nadzieja, że będzie ich więcej — co daj Boże jak najprędzej!

KORESPONDENCYE.

Olbrachcice.

Zeszłej niedzieli odbyło się w Olbrachcicach zgramadzenie P. Z. Z. k. R., na które przybyło około 200 osób. Zgromadzenie zagaił p. Hanzel z Karwiny. Przewodniczącym obrano p. Franciszka Głombeka. Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Józefowi Swakoniowi sekretarzowi Związku kat. młodzieży rękodzielniczej. W przeszło godzinnej mowie przedstawił potrzebę organizacyi, dalej wyjaśnia ohydną gospodarkę socyalistów w powiatach i zachęcał do orgnizowania się pod sztandarem chrześcijańsko socyalnym.

Dalej zabrał głos ks. Jansza z Łąk, szerzej objaśnił niektóre uwagi poprzedniego mowcy i podał dowody jak socyaliści starają się lud zaślepić i zagarnać go do swego obozu, aby mogli sobie dobrze kieszenie napełnić pieniądzmi ciężko zapracowanymi przez robotników.

Następnie zabrał głos Kolega z Cieszyna zasyłając pozdrowienie ze Związku katolickiej młodzieży robotniczej i z grupy zawodowej cieszyńskiej, zwracając uwagę zgromadzonych na cele chrześcijańskich organizacyj, przyczem nawoływał rodziców, by swe dzieci praktykujące w zawodach rzemieślniczych zachęcali do organizowania się w Związki katolickie.

Na tem zgromadzenie zakończono i odśpiewano pieśń religijną i patryotyczną.

Sejmik żydowski.

Niedawno temu odbył się w Sądowej Wiszni w Galicyi Zjazd rabinów i delegatów stowarzyszeń żydowskich z całej Austryi.

Przedmiotem obrad były stosunki wychodźtwa palestyńskiego i sprawa t. zw. „Chaluki i Nassiego". Sprawa bardzo ciekawa i drażliwa, a wskutek tego, jak to zwykle bywa, przez zżydziałą prasę naszą — przemilczana.

„Chaluka" i „Nassi".

„Chaluka" jest instytucyą, mającą na celu wsparcie materyalne żydów, którzy ostatnie dni swego życia przepędzają w Palestynie na poście i modlitwie. Cieszy się ona popularnością wśród żydostwa; prawie w każdym domu żydowskim znajduje się puszka na chalukę; tak zbierają się rocznie bardzo wysokie stosunkowo sumy, przeciętnie z samej Galicyi 250.000 koron. Zarządcą naczelnym chaluki jest „nassi", na którego ręce wpływają od niższych zarządców kwoty, wyjęte z puszek. Nassi bez najmniejszej kontroli, bez obowiązku składania komukolwiek rachunków, administruje chaluką.

Tymczasem umarł „nassi" Schreiber. Konieczność nowego wyboru wywołała panikę wśród dotychczasowych zarządców i ich poplecznikow. Ostatecznie uchwalono zwołać zjazd rabinów w Sądowej Wiszni, który miał załatwić kwestyę obsadzenia godności „nassiego". Zwolennicy kliki Schreiberowskiej, składającej się z drobnych rabinów i z szeregu „wnuków", stawili się w przeważającej większości na zjeździe i przeparli swymi głosami wybór syna Schreibera przeciw kandydatowi rabina rzeszowskiego i lwowskiego.

Tyle tylko potrafili wywalczyć przeciwnicy, że „nassi" będzie wybierany co 6 lat, a kontrolę nad nim sprawować będzie wydział nadzorczy.

Malwersacye księcia żydowskiego.

„Nassi" znaczy dosłownie książę i stanowi najwyższą godność wśród żydów. Sprawowała ją w Galicyi na mocy wyboru od kilku dziesięcioleci rodzina Schreiberów w Drohobyczu. Lecz w gospodarce nassiego pokazały się nieporządki. Pieniądze często nie dochodziły do rąk nędzarzy palestyńskich, lecz znikały w kieszeniach nassiego, jego sekretarza i zarządców niższego stopnia... Podnieśli więc skargę żydzi palestyńscy, wykazując nadużycia zarządu i domagając się stworzenia nadzorczego organu. Lecz sprytni zarządcy pod groźbą klątwy zabronili skarżyć się na zarzad chaluki. Równocześnie poruszył tę sprawę w prasie hebrajskiej postępowy rabin z Rzeszowa, Lewin. Okazało się, że zarząd uczynił z instytucyi dobroczynnej intratny dla siebie interes, wzbogacając się kosztem nędzarzy.

Podwójna miarka.

Gdyby w społeczeństwie polskiem w jakiejkolwiek humanitarnej instytucyi chrześcijańskiej popełniono malwersacyę, nawet nie tak znacznych funduszów publicznych jakie rozkradł zarząd „Chaluki" — wnetby trąbiły — i bardzo słusznie o tej sprawie dzienniki na wsze strony, a nawet znalazłby się zaraz w parlamencie jakiś Daszyński, któryby nieomieszkał z danej malwersacyi wyciągnąć wniosek, oskarżający o współudział choćby połowę społeczeństwa polskiego!

Tak bywa zawsze, gdy się wykryje zło po stronie chrześcijańskiej. Ale dlaczego milczą dzienniki nasze i socyaliści nic nie gadają o kradzieżach popełnionych w instytucyach żydowskich i w dodatku przez potomków arcykapłanów Izraela?

Istnieje zatem podwójna miarka sprawiedliwości — dobrze o tem wiedzieć.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Kraków w cyfrach. Ze sprawozdania miejskiego biura statystycznego za miesiąc wrzesień b. r. podajemy następujące szczegóły: We wrześniu liczył Kraków 103.836 ludności, w tem załogi wojskowej 6.049; mężczyzn było 45.061, kobiet 52.726. Podług wyznania Kraków liczył chrześcijan 74.826, izraelitów 29.010. W miesiącu tym małżeństw zawarto 71, urodzin było 248, skonów ogółem 188, bez obcych tylko 117. Najczęstszemi powodami skonów były: gruźlica płuc (35 wypadków), zapalenie płuc (15), nowotwory (17) i uwiąd starczy (12). Z zachorowań zakaźnych było: szkarlatyny 43 wypadki, dyfteryi i tyfusu po 20 wypadków, róży 9 wypadków; inne zakaźne choroby były nieliczne.

Ogólny wiec katolików Austryi — odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. w Wiedniu i trwać będzie pięć dni. Uroczyste otwarcie nastąpi w „Kursalon" (Stadtpark) w sobotę o godz. 5 po południu. Następnie odbywać się będą zgromadzenia i narady w sali domu katolickiego Stowarzyszenia czeladzi (Gumpendorferstrasse) i w „Sophiensaal" (Marxerstrasse). W tej ostatniej sali odbędzie się też (tak samo jak przeszłego roku) ostatnie uroczyste zgromadzenie we wtorek 19 bm. o godz. 7 wieczorem. Każdy, kto chce brać udział w tym wiecu, musi zamówić kartę udziału (Theilnehmerkarte) za 1 kor. Na mocy tej karty będzie miał wolny wstęp na wszystkie zgromadzenia i posiedzenia, oraz otrzyma z nią legitymacyę, na mocy której dostanie zniżkę w podróży żelaznej do Wiednia i z powrotem. Siedzenia na sali w czasie uroczystych zebrań trzeba zamawiać osobno.

Podrożenie węgla w miejskim składzie w Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi węglowej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Komisya, po naradach uchwaliła co następuje:

„Z powodu podrożenia furmanek, rozwożących węgiel; z powodu podniesienia płac robotników w składzie i przy rozwożeniu węgla zajętych, wreszcie z powodu kosztów magazynowania większej ilości węgla — uchwaliła komisya podnieść ceny węgla sprzedawanego z wozów na ulicach, na 1 K. 12 hal. za cetnar cłowy, przy odpowiedniem podniesieniu cen w składzie. Nowe ceny wchodzą w życie z dniem 11 listopada."

Ładny więc mamy widok na przyszłość. Zima ma się dopiero zacząć a tu miejski skład już teraz podnosi cenę węgla o 12 halerzy na cetnarze. Cóż będzie w styczniu? Chyba miejski skład chce pójść również śladem lichwiarzy węglowych, którym obecnie dał niejako zachętę do podwyżek.

Niewinne baranki. Na innem miejscu w niniejszym numerze podajemy wiadomość o zupełnem bankructwie socyalnej demokracyi w Królestwie Polskiem.

Tu zaznaczamy w jak perfidyjny sposób chce się naczelny Komitet partyi czerwonej wyprzeć wszelkiej odpowiedzialności za bandytyzm w Królestwie.

W odnośnym „manifeście" rozwiązującym organizacyę socyalistyczną — czytamy:

„Staraliśmy się robić, co można: stale prowadziliśmy agitacyę w kierunku uświadomienia, że największym wrogiem jest rząd, że tam należy kierować swe wysiłki, że zatargi pracy z kapitałem tylko na drodze porozumienia się legalnego organizacyi pracy z kapitałem załatwiane być winny, nie drogą siły i gwałtu. W sprawie zatargów partyjnych inicyowaliśmy wiece w Łodzi, zebrania delegatów wszystkich partyj w Warszawie. Staraliśmy się stale stosunki wewnątrz społeczeństwa kierować z drogi gwałtu na drogę prawną: umów, porozumiewań się." i t. d.

Przywódcy socyalistyczni w dalszym ciągu tego „manifestu" powiadają, że nie jest ich winą, iż organizacye socyalistyczne popadły w bandytyzm.

A dlaczegoż brali w rękę ster — skoro obecnie śpiewają „bo nam do boju siły brak"?

Ta lekkomyślność srogo na nich się zemści!

Nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa? Jeden z lekarzy miejskich, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, maltretuje od dłuższego czasu mieszkańców Krakowa niemożliwie. Teraz postanowił dokuczać w ten sposób, że nie pozwala trzymać zwłok w krypcie X. X. Pijarów — tylko alby w domu lub w kostnicy na cmentarzu. Doniesiono nam znowu w przeszłym tygodniu, że zwłok ś. p. Maskalika, emer. maszynisty szpitalnego, nie pozwolił ten lekarz umieścić w krypcie, chociaż choroba nie była zaraźliwą; po śmierci jednej z sióstr Felicyanek nie można było znaleźć tego samego lekarza w domu, by oglą-

Taniec prasy.

Niechże się święci wielka polityka!
Ona to dzisiaj dokazuje cudów,
humorem krzepi w czasie wielkich nudów
i społeczeństwu figlami w nos prztyka
i niespodzianki wieczne nosi w łonie,
niechże ją tedy uczczę w fejletonie...

Opowiem tedy i wiernie i szczerze,
jakie to dziwne nastały dziś czasy,
że mnie samego tańczyć chętka bierze,
gdy polityczny widzę taniec prasy,
widzę w nim zgodnie połączone wrogi,
jak razem dzisiaj nowe depcą drogi.

Zbliża się widać boży raj na ziemi,
ci, co się wczoraj wodzili za czuby,
chudy ludowiec i obszarnik gruby
dzisiaj się dłońmi złączyli bratniemi
i idą razem w bojowym rynsztunku
na demokratów wszelkiego gatunku.

Zaś demokraci wszelakich odcieni,
ci, co się dawniej bili jak koguty
w „Demokratycznej Unii" dziś złączeni
prą na konserwę, a pełni są buty,
bo w Kole polskiem jest ich większość znaczna,
Więc polityka wszczęła się cudaczna.

A więc się zaczął polityczny taniec...
Organ konserwy, siwy „Czas" staruszek,
— Wczoraj ludowcom chciał włożyć kaganiec
„na pysk" — jak mówił — a dziś, ścisnął brzuszek
i z „Przyjacielem ludu" stanął w parze...
I toną oba w miłości bezmiarze.

Dawniej „Czas" musiał wdziewać rękawiczki
„Przyjacielowi" gdy podawał rękę.
Dziś przezwyciężył dawną wstrętu mękę,
wdzięczny się, djabłu zapalając świeczki...
a nad tą parą skrzydła rozpościera
Nadęta postać „Lwowskiego Kuryera".

Zaś „Dziennik Polski", „Przegląd", „Narodówka"
które niedawno bój toczyły srogi
z „Kuryerem Lwowskim" — dziś miłosne słówka
szepcą do siebie i klną się na bogi,
że demokratów w kozi róg zapędzą...
— Rusini siedzą i na drumlach gędzą...

A teraz kroczy najciekawsza para...
„Nowa Reforma" razem — z „Polskiem Słowem".
Pięknie odbija wszechpolska czamara
od kurtki, zdobnej galonem Leowem...
idą poważnie, wdzięczą się tak czule,
jak dwa promienie w przeźroczej szkatule...

Niedawno temu — a żarły się razem
„Słowo" z „Reformą" — dziś to przyjaciele...
Dawniej szły na się zdało się z żelazem,
dziś mają wieńce oliwne na czole
i idą, łasząc się, niby to dwa kotki
i następują szlachcie na nagniotki...

Pędzą na siebie w tym tonącym wirze,
bo rządów gwiazda błyszczy im u celu,
W ministeryalnym ukryta portfelu...
Stańczyk z ludowcem do niego się liże...
O dobro ludu — nie widać tu troski...
Lud polityka zdaje na los boski...

Tak to się dzieją cuda w polityce...
Głąbiński chciał być ministrem i za to
Rusinom ustępstw porobił „bogato",
Stapiński plan ten chciał zmienić na nice,
a że konserwa też temu nie rada —
więc ich „agrarna" złączyła pomada...

Co z tego będzie? Kto w tańcu zwycięży?
Kto będzie królem politycznych tanów?
W Leowej mocy wszystka przyszłość leży —
Bo on dokonał tej lokacyi stanów,
że „Czas" dziś lubi i chłopską opończę?
— Ależ to szopa! słyszę?
Tak? — to kończę...

— jr. —

dnął zwłoki i dopiero przybył prawie w ostatniej chwili i w ten sposób trudno było niezmiernie załatwić wszystkie formalności pogrzebowe. I ogólnie mówią, że łatwiej dostać się do największego dygnitarza, niż do tego pana. Może tedy p. prezydent byłby łaskaw wglądnąć w gospodarkę tego pana konsyliarza, prosimy o to usilnie.

Na niepotrzebne koszta naraża zarząd kolei północnej swą służbę, której rozkazuje brać z urzędów parafialnych metryki, by wciągnąć ich na etat państwowy. Oczywiście, metryki nie wydaje żaden parafialny urząd bez stempla, bo nie wolno. A przecież dałoby się to w inny sposób załatwić. Bo skoro różne instytucye, jak np. kasy chorych nie wymagają urzędowych metryk, ale tylko wpisu na odpowiednich formularzach (bez stempla), to samo mógłby uczynić i zarząd kolejowy, nie narażając na niepotrzebne koszta swej służby.

Na Wystawę gwiazdkową w Krakowie, która się odbędzie w grudniu b. r. przyjmowane będą tylko wyroby krajowe, niedrogie, mogące znaleźć łatwy zbyt. — Podając to do wiadomości pp. kupców i przemysłowców polskich, zarząd wystawy oznajmia, że bliższych szczegółów zasięgnąć można u niego przy ul. Straszewskiego 28.

Przytrzymanie wychodźców. Jedno z pism górnośląskich donosi, że policya pruska na stacyi kolejowej w Katowicach przytrzymała 17 Polaków z Galicyi, którzy jechali do Ameryki i odstawiono ich z powrotem do Mysłowic. Powód przytrzymania był następujący: Wszyscy wychodźcy przejeżdżający przez Niemcy do portów niemieckich winni się poddać rewizyi lekarskiej na stacyi w Mysłowicach. Tego owi robotnicy nie zrobili i dlatego ich przytrzymano.

Świętokradztwo. W nocy na 6 bm. nieznani sprawcy skradli z obrazu Matki Boskiej w kościele w Tarnopolu wota: korale, granaty, złote serduszka i pierścienie. Władze zarządziły energiczny pościg za zbrodniarzami.

Senzacyjna rewizya. Pod tym tytułem podaje „Kuryer warszawski" następującą notatkę:

Wskutek telegramu dyrektora krakowskiej policyi ajenci tutejszego wydziału śledczego udali się wczoraj do Mińska Mazowieckiego w celu zrobienia rewizyi w mieszkaniu ujętego w tych dniach w Katowicach pobytowego złodzieja Jana Sobolewskiego, który dokonawszy w Krakowie rabunku u bankiera Eibenschütza na 40.000 koron, wracał na miejsce swego pobytu do Mińska Mazowieckiego.

Po przybyciu tam ajenci przekonali się, że Sobolewski mieszkał jak prawdziwy bogarz. Lokal jego składa się z czterech wspaniale umeblowanych pokoi. Zewsząd widać dostatek. Bogata toaleta żony złodzieja na razie wprowadziła ajentów policyi w pewne zdumienie. Sądzono bowiem, że zaszła tu omyłka, lecz wkrótce, gdy odnaleziono cały skład narzędzi złodziejskich, potrzebnych do łamania kas ogniotrwałych i murów, upewniono się, że rewizyę robią w miejscu właściwem. Oprócz składu narzędzi złodziejskich znaleziono również cały skład kosztowności, wartości kilkunastu tysięcy rubli, oraz gotówkę 625 rb. Wszystko to policya wraz z żoną złodzieja, Anielą Sobolewską, przywiozła do Warszawy.

Należy przypuszczać, że przypadek ten pozwoli niejednemu pokrzywdzonemu odzyskać swoją stratę. O ile wiadomo, Sobolewski polował tylko na gruby łup i w swoim fachu miał świetne powodzenie. Podróżował on po całej Europie, wracając do domu z obfitą zdobyczą.

Spólników jego dotychczas jednak nie wykryto.

Cholera w Rosyi. Według źródeł oficyalnych w guberniach samarskiej i niżno-nowogrodzkiej zachowało na cholerę od początku epidemii ogółem 1562 osób, zmarło zaś 792. W ostatnim tygodniu epidemja słabnie. Na Syberyi było po kilka wypadków cholery w Tomsku, Barnaule, i Mikołajewsku.

Tajemnicza przygoda panny Łopuchinówny, rzekomo porwanej w Londynie przez bandytów, kosztowała jej ojca, wedle obliczeń „Daily Mail", nie małą sumkę, bo 32.750 koron! Pięć dni trwała nieobecność w domu „porwanej" dziewicy. 100 detektywów specyalnych i 300 zwykłych biegało w poszukiwaniu śladów, jak opętani. W 1.000 egzemplarzy reprodukowano fotografię zguby, słano depesze po całej Anglii i zagranicę. Oprócz agentów zmobilizowano setkę reporterów. Słowem, koszta były bardzo duże — 6 i pół tysiąca dziennie — i alarm aż w ambasadzie!

No, chyba nie każdy mógłby sobie w podobnym wypadku pozwolić na tak kosztowne poszukiwania...

Kobiety znikają w dalszym ciągu w Królestwie. Po hr. Zamoyskiej i pannie G. z pod Warszawy, przyszła kolej na żonę pewnego kupca z Warszawy. Młoda i odznaczająca się niepowszednią urodą pani B. wyszła z mieszkania swych krewnych w Łodzi, gdzie od kilku dni bawiła w gościnie i więcej nie powróciła. Zaniepokojeni krewni zaalarmowali policyę, uruchomiono większą liczbę agentów, lecz dotąd poszukiwania nie dały żadnych rezultatów; nie znaleziono ani p. B., ani też żadnych wskazówek, które mogłyby wyświetlić sprawę jej zniknięcia.

Ładna szkoła. Pod tym tytułem przynosi ostatni numer „Przyjaciela Ludu" p. Stapińskiego, obszerną korespondencyę z Borysławia o stosunkach w tamtejszej szkole ludowej. Wyliczywszy cały szereg niewłaściwości i nadużyć, pisze: „Przyczyny tego wszystkiego szukać należy w tem, iż **na 14 nauczycielek jest 11 żydówek.** Dzieci nie mają katolickiego prowadzenia w szkole. Niema komu z niemi ani modlitwy odmówić, ani do kościoła pójść, ani z braku katechety wyłożyć zasad religii katolickiej, ani odbywać przepisanych ćwiczeń religijnych".

Jest to istotnie czemś niesłychanem, żeby dla dzieci, w ogromnej ilości katolickich, Rada szkolna przeznaczała nauczycielki-żydówki. Ludność chrześcijańska w Borysławiu powinna masowo zaprotestować przeciwko takiemu niesłychanemu lekceważeniu ludności tubylczej.

Upadek skały na pociąg. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że na rjeckiej linii kolejowej między miejscowością Wita a stacyą Fusine olbrzymi odłam skały, podmyty wskutek ustawicznych deszczów, usunął się na tor kolejowy i runął na jadący właśnie z Rjeki pociąg nocny; 13 wagonów spadło z nasypu, przyczem dwaj konduktorzy odnieśli ciężkie rany. W celu usunięcia z toru olbrzymich mas kamieni i ziemi, musiano sprowadzić kilkuset robotników. Pomimo to wszystkie pociągi nadchodziły do Rjeki z kilkogodzinnem opóźnieniem.

Aresztowania w Warszawie. Policya aresztowała onegdaj 11 członków „socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy", w tej liczbie uczestników organizacyi wojskowo-rewolucyjnej. — Aresztowano także 7 „bundystów", 4 członków partyi „Pojalej Cion" i 9 socyalistów-syonistów. Wśród aresztowanych są agitatorowie, którzy przy pomocy pogróżek i pięści ściągali z piekarzów składki na potrzeby partyjne. — Wreszcie w ostatnich czasach aresztowano w Warszawie siedmiu „anarchistów-terorystów".

Świętokradztwo. We Francyi w miejscowości Onsenbrai departamentu Oise, wskutek tego, że proboszcz odmówił asystencyi religijnej podczas pogrzebu jednego z członków Rady gminnej, burmistrz odprawił sam nabożeństwo i kazał organiście śpiewać pieśni żałobne. — Do tego doszło we Francyi.

Zwycięstwa robotników chrześcijańsko-socyalnych w Niemczech są coraz częstsze. Socyaliści tracą w Niemczech grunt pod nogami i już nie przechwalają się dzisiaj, że ich sztandar skupił wszystich robotników. Każdy tydzień przynosi teraz czerwonym klęskę po klęsce.

W mieście Gladbeck przy onegdajszych wyborach do sądu przemysłowego otrzymali kandydaci chrześcijańsko socyalni **140**, socyalistyczni zaś zaledwie **34** głosy, W München-Gladbach przy wyborach do sądu przemysłowego socyaliści zdobyli zaledwie **3604** głosów, podczas gdy chrześcijańsko-socyalni uzyskali **10057**! W Neuss przy takimsamym wyborze na listę chrześcijańską padło **1018** głosów. na listę socyalistyczną zaś tylko **582**.

W Gelsenkirchen chrześcijańsko-socyalni wydarli socyalistom kasę chorych. Kandydaci ich zdobyli 244 głosy, podczas gdy socyaliści mimo terroru i gwałtów uzyskali zaledwie 153 głosy.

Czasby był, żeby i u nas nareszcie robotnicy przejrzeli i za przykładem innych zaczęli rugować z pośród siebie czerwoną szmatę!

Bandytyzm w Galicyi. „Słowo Polskie" otrzymało z Nowego Sioła pod Podwołoczyskami wiadomość, że wczoraj opadnięto tam i obrabowano wóz pocztowy. Zabrano **27.000** koron gotówką i listy polecone. Szczegóły napadu nie są jeszcze znane, wiadomo jedynie, że pocztylion jest ranny.

Śpi już trzy tygodnie. W Mysłowicach na Górnym Śląsku 70-letni starzec Gęborek położył się do łóżka przed trzema tygodniami i do dziś dnia się nie obudził.

Lekarze czuwają nad łożem, pogrążonego widocznie w sen letargiczny — staruszka.

Karwina. Z szybu Jana i Karola — donoszą nam, że dozorca, niejaki Sz., postępuje z robotnikami niegodziwie. Spowodował niedawno temu, że nadsztygar Lange dwom robotnikom wymazał po dwie szychty. Znowu przeciw innym z nich w ten sposób czyni między robotnikami ciągły niepokój. Tego rodzaju postępowaniu tego pana powinien zarząd położyć tamę, bo na tem cierpi praca i porządek.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp" darmo od listopada do końca bieżącego roku.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Przesilenie w Kole polskiem. — Rezygnacya całego prezydyum.

W sobotę przed południem odbyło się posiedzenie Koła Polskiego w sprawie budżetowej. Narady jednak nikogo nie zajmowały, ponieważ równocześnie za kulisami rozstrzygały się niezmiernie ważne sprawy, będące następstwem poprzedniego posiedzenia „Unii demokratycznej".

Wreszcie popołudniu w sobotę przewodniczący posiedzenia Koła dr. Głąbiński przerwał narady budżetowe i odczytał pismo p. Abrahamowicza, które w najważniejszej części brzmi:

„Pełen świadomości zaszłych zmian w stosunkach Koła polskiego wskutek reformy ordynacyi wyborczej do Izby deputowanych w Radzie państwa i z wyników wyborów do tejże, a w szczególności świadom następstw najświeższego ugrupowania polityczno-programowego poszczególnych członków Koła polskiego, **czuję się spowodowanym złożyć niniejszem godność prezesa Koła polskiego.**

Podpisano: *Dawid Abrahamowicz.*

Następnie odczytał pos. Głąbiński drugi list następującej treści:

„Do wysokiego prezydyum Koła polskiego. Mam zaszczyt zawiadomić, że składam godność wiceprezesa Koła polskiego.

Wiedeń, dnia 9 listopada 1907 r.

Podpisano: *Ks. Pastor.*"

Nakoniec oświadczył pos. Głąbiński, że także i on rezygnuje z godności wiceprezesa Koła polskiego, nie składa jednak przewodnictwa, ponieważ trzeciego wiceprezesa Koła, dra Dułęby, niema chwilowo w Wiedniu.

Pos. Głąbiński zapowiada następne posiedzenie Koła polskiego na poniedziałek z następującym porządkiem dziennym:

Rezygnacya prezesa i wiceprezesów.

Wybór prezydyum.

Potem pos. Głąbiński zamknął posiedzenie Koła.

Rezygnacya całego prezydyum ze swych godności jest następstwem zmiany w układzie stronnictw politycznych w Kole polskiem. Demokraci stworzywszy „Unię demokratyczną", nie mogli się zgodzić na to, żeby prezesem Koła był konserwatysta, ponieważ na demokratycznych stronnictwach ciąży obecnie odpowiedzialność za politykę Koła.

Nowi ministrowie.

Rekonstrukcya gabinetu już dokonana. Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza w niedzielnym numerze — następujące pismo cesarza:

„Kochany baronie Beck!

Zatwierdzając pańskie wnioski, udzielam w łasce na własną ich prośbę zwolnienia z urzędu: memu ministrowi rolnictwa Leopoldowi hr. Auerspergowi, memu ministrowi handlu Dr. Józefowi Forztowi i mym ministrom Dr. Fryderykowi Pacakowi i Henrykowi Pradem u. Zarazem mianuję posła do Rady państwa i profesora uniwersytetu Dr. Franciszka Fiedlera moim ministrem handlu, naczelnika kraju w mem księstwie Austryi Górnej Dr. Alfreda Ebenhocha moim ministrem rolnictwa, posła do Rady państwa radcę dworu Dr. Alberta Gessmanna, jako też posłów do Rady państwa Franciszka Peschkę i Karola Praszka moimi ministrami.

Wiedeń, dn. 9 listopada 1907 r.

Franciszek Józef m. p.

Beck m. p."

Następnie ogłasza „Wiener Zeitung" odręczne pisma cesarza do wszystkich ustępujących i wstępujących do gabinetu ministrów.

Ministrowie ustępujący otrzymali każdy na pożegnanie order.

Ustąpienie ministra dla Galicyi hr. Dzieduszyckiego.

W sobotę również wręczył br. Beckowi minister hr. Dzieduszycki prośbę o dymisyę, ale bar. Beck nie przedłożył jej razem z innemi do zatwierdzenia cesarzowi. Wyczekuje bowiem wyniku poniedziałkowych wyborów w Kole polskiem. Jako następcę hr. Dzieduszyckiego wymieniają b. prezesa Koła Dawida Abrahamowicza.

Z zaboru pruskiego.

Hakatyzm pruski wdziera się już i w szeregi katolickie. Na odbytem niedawno zjeździe niemieckich delegatów w Poznaniu wyrwał się jeden z niemieckich katolików p. Starker z wezwaniem do Niemców katolików, żeby dążyli do osłabienia wpływów polskich i podjęli akcyę zaczepną Polaków. Na to jednak otrzymał zaraz od jednego z delegatów odpowiedź, że katolicyzm i hakatyzm nie da się w jednej duszy pomieścić i jedno drugie wypiera.

Do nabycia
w Administracyi „Postępu“
książki na czasie:

	K. h.
1. Precz z ciemnotą	—·04
2. Siedm wykładów o kwestyi społecznej i socyaliźmie	1·—
3. Oświata a dobrobyt	—·30
4. Ludowcy	—·30
5. Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa	1·20
6. Katechizm polskiego robotnika	—·60
7. Encyklika „Rerum novarum“	—·20
8. Czy małżeństwo jest nierozerwalne	—·80
9. Religia a rewolucya	—·60
10. Socyalistyczne małżeństwo	—·10

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.